Rok XIV.

TYGODNIK KATOLICKI.

Rok XVI.

№ 29. Grodzisk, 19. lipca 1873. № 29.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Do kapłanów. — Naturalizm wobec Kościoła. — Zasady Filozofii chrześciańskiéj. (Ciąg dalszy). — Święty Jan Chyzostom. (Ciąg dalszy). — Resolutiones „Casuum conscientiae“. — W sprawie Wychodztwa do Ameryki. — Korespondencye: Z Gniezna. — Wiadomości potoczne. —

Do kapłanów.

I.

Nowoczesny liberalizm sprawił szyki swoje, poprowadził je do boju, i już w ogniu stoim. Mamy naprzeciw siebie nieprzyjaciela potężnego, rozporządzającego ogromnemi siłami, sięgającego we wszystkie koła życia a nie sromającego się przed użyciem jakichbądź środków. Związał się on z „starokatolicką,“ a raczéj z nowoprotestancką apostazyą przeciw Kościołowi, związał z naturalizmem protestanckich Vereinów, z lożą masońską i z tak zwaną „niemiecką nauką“, po stronie jego wszystko, co niewierne lub obojętne, wszystka „liberalna“ prasa. Nieprzyjaciel ten jawnie głosi, iż chce wojny na zabój z Rzymem, z ultramontanami, ze „zdrajcami ojczyzny,“ aby „uregulować granice między państwem a Kościołem,“ a szybko się z tém zadaniem swojém chce uporać.

Takim jest nieprzyjaciel: trzeba wiedzieć dokładnie, z kim walka.

Posiłkują go jeszcze połowiczność, nieporadność, brak stanowczości, wreszcie słabość nasza własna. Łacno się mówi za dni pogodnych, spokojnych i wygodnych, iż się bronić będzie prawdy, iż raczéj śmierć ponieść, niżeli wiary się zaprzeć; aliści gdy nawałnica huczy ponad głowami, trudno i nader trudno przychodzi oddalić od siebie sofismata małoduszności i przerozmaite wymówki lenistwa a ciężkości ciała, narzucające się gwałtownie, by nas odwieść od spełnienia świętéj powinności i sumienie zagłuszyć.

Czegóż więc najpierw potrzeba?

Oto odwagi, po trzykroć odwagi! Bojaźń i zwątpienie już naprzód ubezwładniają żołnierza, już on ani do obrony nie zdatny, składa broń i zdaje się na łaskę. Nam żołnierzom Chrystusowym osobliwie potrzeba odwagi, co się żadném cierpieniem i żadnym uciskiem zachwiać nieda, lecz wiernie wytrzymuje aż do śmierci, pomna wieńca żywota obiecanego wierności. (*Apoc.* 2, 10.)

Potrzeba nam odwagi, co się największém nawet złém, t. j. śmiercią nie da zastraszyć (Mateusz 10, 28).

Potrzeba odwagi, co nie zna połowiczności, braku decyzyi (Mat. n. 30).

Odwagę naszą podpierać winna ufność w P. Bogu. Niechaj inni dufają w wozy i konie i milionowe armije, w postęp swój bezbożny, antichrystusowy, w swą wiedzę i nauką wrzekomą, w politykę i policyą — nasza ufność w Panu, któryć nie przestał rządzić światem, którego Opatrzność wszystko ku dobru naszemu urządza, a tych nie opuszcza, co za sprawę Chrystusową i Kościoła Jego się zastawiają (Mat. 10, 20—21).

Ta ufność we wszechmocną Opatrzność Bożą zagrzeje serca nasze do wytrwałéj walki. Wpośród bezwiernego, pysznego i siebie samego ubóstwiającego świata Bogu cześć oddając, zwrócim na siebie łaskawe oczy Jego (Psalm 146, 11), zapewnim sobie pomoc z nieba (Psalm 21, 5; 90, 14).

Zaiste, wszelkie mamy powody, byśmy w rozpoczętym boju w Zbawicielu naszym ufność pokładali. Wszakże to On pogronił piekło, świat i śmierć na Golgocie, a na dowód tego wstał z zmartwych i zasiadł w jasności Ojca niebieskiego: a więc rozbite już moce antichrystusowe, z któremi my się potykamy. Odtąd już przegrana ich w każdym razie. Kościół, jako mistyczne ciało Chrystasowe i my jako członki tego ciało musim przejść tę samą drogę cierpień i walki aż do wygnania (ucieczka do Egiptu), aż do więzienia, aż do odjęcia temporaliów (zdjęcie szat z Jezusa na krzyżu), aż do śmierci; atoli cząstkę mając z cierpiącym Odkupicielem, cząstkę mieć będziem z tryumfującym; dla tego to równolegle z prześladowaniem Kościoła ze strony świata ciągną się pocieszenia ze strony Boga i chwalebne zwycięztwa. Zwycięztwo Chrystusowe na krzyżu jest po wsze czasy zakładem zwycięztwa Kościoła. Tak dokonuje się historycznie na ciele, co się w tajemnicy na Głowie spełniło. (*S. Bernard:* sermo 63.) Augustyn św. mówi (Enchir. cap. 53.): Członki Jezusa Chrystusa dla krwi

Baranka (Apoc. 12, 11.), tak mają być pewni tryumfu sprawy Chrystusowéj i jego Kościoła, i tak tą ufnością krzepić i cieszyć się winni, jak gdyby zwycięztwo już rzeczywiście było odniesione. Choć ten i ów odpadnie i w prześladowaniu próby nie wytrzyma — nic to; utwierdzą się inni, Kościół się oczyści, a gdy czas nadejdzie, Oblubienica Chrystusowa z nową a większą siłą a pięknością powstanie. A jeżeli tą nadzieją każdy członek Kościoła ożywion być ma: cóż dopiero kapłan, co miasto Chrystusa krwawą ofiarę Chrystusową na krzyżu, ofiarę zwycięztwa Jego a rękojmią naszego zwycięztwa, codziennie w sposób bezkrwawy ponawia? Więc się nam nie lękać! Z nami Chrystus, który piekło, świat i śmierć zwojował; choćby przeto piekło całe wzruszyło się naprzeciw nam, serca nasze się nie zachwieją.

Na tośmy od Chrystusa postawieni, byśmy jako słudzy jego, współpracownicy i zastępcy, Kościoła, Oblubienicy Jego, bronili naprzeciw świata napościom Chrystus wojowników swoich nie opuści, boć Oblubienicę swą aż do śmierci umiłował. Na rozkazanie téż Jego walczymy. Toć bronim prawdy, Jego prawdy naprzeciw ateizmowi i herezyii, Jegoć owieczki przeciw drapieżnym wilkom zasłaniamy. Chrystus P. nie może opuścić swych „*sług, przyjaciół i domowników*“, gdy w Jego omnipotentiam auxiliatricem ufni, rozkazania Jego wykonują. Możem mówić z Psalmistą: *Deus illuminatio mea et salus mea, quem timebo?*

Rozważmy jeszcze i to: Pogromca piekła, świata i śmierci, Chrystus Bóg nasz, Apostołom swoim i ich następcom obecność swą, t. j. pomoc aż do końca wieków przyobiecał (Mat. 28, 20). Wyraźnie oświadczył, iż Kościoła Jego bramy piekielne nie przemogą. To słowo Chrystusowe jest dla nas bezpieczeństwem, iż żadne moce antichrystusowe, a cóż dopiero ten mizerny niemiecki liberalizm, nie przemogą. *Portae inferi non praevalebunt adversus eam.* To słowo uwydatniło się w swéj prawdziwości wobec judaizmu i paganizmu, wobec kacerstw i schizm, wobec barbarzyństwa dzikich ludów; wobec obojętności, indifferentyzmu i niewiary, co w różnych okresach wierze kościelnéj i życiu kościelnemu zagrażały; wobec omnipotencyi pogańskich cesarzy i tych chrześciańskich władzców, co w rzeczach kościelnych przewodzić chcieli. Cesarz Konstancyusz jawnie głosił: „Wola moja zastępuje kanony.“ Prawowierni na te słowa załamywali ręce, i rzekli cesarzowi: „Bójże się Boga, który ci dał panowanie, by ci go nie odebrał.“ (*Hefele* Conciliengesch. I. 633.)

Kościół nigdy na opór materyalny ze strony swych wyznawców nie zezwalał. Irydion Z. Krasińskiego w imię znieważonego krzyża, w imię pomszczenia tylowiekowych zniewag, w imię wolności, którą Chrystus dla wszystkich na krzyżu ogłosił, mając jeszcze do tego za sobą głos Kornelii, napróżno kusi w podziemnych gankach Rzymu kryjących się chrześcian do chwycenia za broń w chwili stanowczéj; krew gorętsza garści młodzieży porwać się daje, ale wnet powstrzymuje ich papież Wiktor, najpierw jak ojciec upominając, a potym karcąc jako sędzia ludów.

Kościół posłuszeństwa obywatelskiego swym prześladowcom nie odmawiał nigdy, i nigdy téż fałszywą gorliwością uniesion lub rozgorączkując nieroztropnie, nie napędzał wyznawców w sieci wrogów. Ale z drugiéj strony nigdy przenigdy ani na cień jakiéjbądź apostazyi dzieci swoich nie zezwalał.

Kościół cierpiał, cierpiał wytrwale, spokojnie, sumiennie. A to cierpienie zamiast coby zrujnowało Kościół, przyśpieszyło jego tryumf, a krew męczenników była nasieniem nowych, liczniejszych rodzajów wyznańców. Jako Ciało Chrystusowe z grobu uwielbione powstało, tak Kościół z prześladowań.

Merges profundo, pulchrior evenit.

Przypomnijmy sobie jeszcze inny przykład z historyi. Był czas, kiedy aryańska herezya, mając za sobą państwo, szeroko rozciągała swe panowanie. Herezya ta wszelakiemi środkami kłamstwa, obłudy i potwarzy, wszelakiemi nabytkami owczesnego racyonalizmu, składaniem z urzędów, odbieraniem temporaliów, więzieniem i wygnaniem srożyła się naprzeciw prawowiernym Biskupom i kapłanom. Zdawało się, że wszystko przepadło dla Kościoła, świat niemal cały sheretyczał, kiedyć któryś z pisarzów kościelnych powiada, iż okręg ziemski zajęknął, widząc się aryańskim: jakiéjże potrzeba było ufności w Bogu, by w téj walce odważnie wytrzymać! Aliści zaledwo prześladowca Kościoła Konstancyusz z widowni zniknął, podstępna herekcya Aryuszowa zmarniała na całym Zachodzie, a i na Wschodzie po niejakim czasie ustąpiła miejsca wierze Kościoła. Dzisiejszy nieprzyjaciel czyż potężniejszy od tamtego? Czy po jego stronie Biskupy i kapłani? Z tych ostatnich garść tylko się oderwała od olbrzymiego ciała. Toć właśnie wielką pociechą, iż „pasterze owiec i sędzie ludu“ wierni Kościołowi; walka obecna na dobre tém prędzéj wyjdzie. Gdy Biskupi i kapłani w jedności, ludu katolickiego nic od Kościoła nie oderwie.

Stójmy tedy mocno i niezachwianie w ufności naszéj w Bogu, a ta doda nam siły nieprzemożonéj niczém, iż na wolności czy w więzieniu, żyjąc lub umierając, wywalczym wreszcie wolność dla Kościoła.

In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum.

Naturalizm wobec Kościoła.

W pytaniach i odpowiedziach.

„Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic uczynić niemożecie.“ (Ew. św. Jana. r. XV. w. 5.

„Etenim probe noscitis, Venerabiles Fratres, hoc tempore non paucos reperiri, qui civili consortio impium absurdumque *naturalismi*, uti vocant, principium applicantes

audent docere: „„optimam societatis publicae rationem, civilemque progressum omnino requirere, ut humana societas constituatur et gubernetur, nullo habito ad religionem respectu, ac si ea non existeret, vel saltem nullo facto veram inter falsasque religiones discrmine.““

(*Epist. Encycl.* SS. Papae Pii IX. 8 Decembris 1864. anni *Quanta cura.*)

„Dobrze rozumiecie, Czcigodni Bracia, iż w czasie obecnym niemało jest ludzi, którzy do społecznego życia przystosowując bezbożną i niedorzeczną, tak nazywanego *naturalizmu*, zasadę, odważają się twierdzić, że: „„najwyższa w państwie pomyślność i krajowy postęp koniecznie tego wymaga, by urządzenie i rząd społeczności cywilnéj niemiał religii na żadnym przed sobą względzie, jak by jéj zgoła niebyło, a przynajmniéj, iżby nie czynił najmniejszéj, między nią, a dzielnicami błędnych religii, różnicy.““

(Z Listu okólnego Apostolskiéj Stolicy, pod dniem 8 Grudnia 1864 r. zaczynającego się od słów *Quanta cura.*)

Wstęp.

Jedném z najosobliwszych zjawisk naszego wieku jest ciągła, uderzająca sprzeczność między najgłośniejszemi jego teoryami, a ich w codziennem życiu sprawdzeniem. Gdy się wysławia niewymowną potęgą rozumu, gdy się na wszystko przyznają mu prawa, a pod sąd jego wszystkie się rzeczy boskie i ludzkie poddaje; to też zarazem, pełnią się wszelkie nadużycia rozumu; to też i w tém samém uderza gruba ciemnota w przedmiocie wiedzy zasad najprostszych i pojęć najpowszechniejszych. Pod uroczystym odgłosem liberalizmu wymierzają się i uchwalają gwałty przeciw najświętszym zasadom i prawom życia osób i społeczności; a pod ułudnem hasłem cywilizacyi dokonywa się w sercach odstępstwo od cywilizacyi chrześciańskiéj, jedynie prawdziwéj, a doświadczanéj wiekami, odbywa się ruch wsteczny ku bałwochwalczéj i barbarzyńskiéj przeszłości. Idzie to stąd, iż zapaleni zwolennicy tego *rozumu*, tego *liberalizmu* i téj *cywilizacyi*, mniemając obejść się bez Chrystusa, odrzucają Chrystusów Kościół, który sam jeden opowiada nam Boga prawdziwego. W tym zaś swoim zapędzie niweczą religią, dzieło Boże, od ludzi, pod karą zbrodni, w zasadach swoich nietknięte. Ten nagi naturalizm, to wyzwolenie człowieka, jakim jest z siebie w stanie obecnym w ciasnych granicach jego teraźniejszéj, upadłéj wobec Boga i wiecznych swoich przeznaczeń, natury; wyzwolenie z pod praw zasad, najzbawienniejszych wpływów Chrystusowego Kościoła, we wszém i wręcz jest przeciwném nie tylko najistotniejszym zasadom Chrześciaństwa, ale i takimże zasadom bytu rodu ludzkiego. Ród bowiem ludzki, uważany w narodach, jako najwyższych jego przedstawicielach, od kolebki aż dotąd, stał i stoi głównie religią, wiarą w Boga. Bez wiary w Boga, nigdy ludzkość niebyła i ostać się zgoła nie może. Węgielny kamień powszechnéj zgody między narodami leży w potrzebie religii; a krwawych niezgód pomiędzy niemi główny kamień obrazy stanowi sprzeczna różność religii: bo na cały ród ludzki jedna musi być tylko prawdziwa religia: jak *jeden jest Pan jedna wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec,*“[1]) „*jedna owczarnia i jeden Pasterz.*“[2])

W tém przeto rozsławianiu i popieraniu praw przesadzonych rozumu, z pogardą lub zaniedbaniem wiary, — wolności ludzkiéj z krzywdą chrześciańskiéj, cywilizacyi humanitarnéj ku obaleniu od XIX. wieków tryumfującéj i utrzymującéj chrześciańskie narody cywilizacyi chrześciańskiéj, kryje się gruba ciemnota w zapoznaniu istotnéj natury człowieka i celu istnienia jego na ziemi: wylęga się materyalizm w źle ukrywanéj pogardzie wszystkiego co boskie, święte i ponad ziemią i ciało życiem podnoszące duszę i serce człowieka.

Cóż jest albowiem bardziéj ciemnego, nieokreślonego, sporom i nadużyciom ludzkim, w pojęciach i stósowaniu, wciąż uległego jak *rozum*, rzucony z góry bez oznaczenia, oddzielony od osób, miejsc i czasu, — rozum, jak chcesz rozumiéj, chrześcianina, czy poganina, uczonego czyli nieuka, świętego męża czyli zbrodniarza, rozum gruntownie świadomy prawdy, czy tylko rozum o niéj marzący, jéj szukający, a znaleść niemogący? Co znowu bardziéj zgubnego jak wolność ludzka, samopas puszczona w grę namiętności, bez praw i hamulca, z wyobrażaniem niezależności, z podszczaniem do użycia wszystkiego, co się da użyć tylko i zachwycić w tém życiu, z potarganiem najświętszych związków serca ludzkiego z Bogiem, przez wiarę, bojaźń Bożą, sumienie? I cóż nakoniec bardziéj poniża godność człowieka, i przeznaczenie najwyższe rozumu jego i serca, jak zakładać główny cel życia na téj ziemi, na któréj on gościem, tułaczem, a na któréj wszystko się zmienia? rodzimy się z płaczem, umieramy z boleścią; co dziwaczniejsza, jak rozwój rzemiósł, kunsztów i wiadomości ludzkich, wzięty za postęp dusz w cnotach i obowiązkach domowych, społecznych, religijnych, mieć za postęp ludzkości, którą się puszcza samopas, na igrzysko nędz przyrodzonych, słabości i namiętności, pod szumném hasłem rozumu, liberalizmu, cywilizacyi?

A przecież taką jest dążność, ostatnie słowo naturalizmu i filozofii racyonalizmu, któréj oddano berło w królestwie nauk i piśmiennictwa, przyznano moc prawodawczą w religii. To też ta filozofia dziś nie uznaje żadnéj ani kościelnéj, ani społecznéj tradycyi, czyli przekazanych niezmiennych zasad, — żadnéj uszanowanéj nad sobą powagi, żadnego od wieków uświęconego ludzkości prawa; żadnéj zwierzchniczéj władzy i urzędu, choćby od Boga samego na to wyznaczonego, jakim np. jest Kościół Chrystusów.

Całą religią téj filozofii jest zalecona przez jéj mistrzów nauka; całą jéj wiarą jest wiara w ich powagę; całą moralną siłą jest *rozum* i przyrodzone zdolności lub środki ludzkie; całém bogactwém, niebem — widomy świat, widome życie, widomy człowiek, — słowem przyrodzenie, — *natura!*

Ależ natura człowieka, to nie natura głazu, który przebywa wieki, leżąc nieruchomie; i nie natura robaka, który się czołga po ziemi; i nie natura zwierzęcia, któremu do szczęścia dość jadła i legowiska, które nie wie skąd wyszło i dokąd dąży, którego całe życie kończy się z ciałem, które się w popiół obraca. Zrywać zuchwale przedwieczny związek człowieka ze Stwórcą i życia ziemskiego z życiem nieśmiertelném; spychać naturę ludzką z posad wiecznego prawa, na których Stworzyciel oparł istnienie rodu ludzkiego, zamykać rozumom oczy na objawioną i wciąż żyjącą światłość Chrystusa, która nam ukazuje początek i koniec celu i obowiązki życia ludzkiego przed Bogiem; w sercach zaś tłumić niebieski zapał i popęd do życia doskonałego w samym Bogu; a tak odwieczne, najświętsze dla nas prawa i obowiązki, przed Bogiem, poddawać wątpliwości, gorączkowemu badaniu i roztrząsaniu lekkich umysłów; otwierać pole sporom i kłótniom w rzeczach najpewniejszych, — a całym pokoleniom nakazywać szukanie dowolne prawd od wieków już znanych i świętych w chrześciańskiém zwłaszcza społeczeństwie, w którém się właśnie dla tego czyni takie zamięszanie: — wszystko to, mówię, zgoła nieodpowiada szumnym założeniom filozofii, cywilizacyi, postępu. Ten popęd naturalizmu naszego wieku tém mniéj zwać można szlachetnym, gdy jego główni przywódzcy i zwolennicy, przy wszystkich swoich talentach i biegłości w naukach; wśród doświadczenia chrześciańskich

[1]) W Liście św. Pawła do Efezów r. IV. w. 5.

[2]) W Ewangielii św. Jana r. X.

zasad od XIX. już blizko wieków; obok rażących we wszém przeciwieństw naturalizmu z całym porządkiem i chrześciańskich i społeczeńskich wśród nas podań i instytucyi; wobec nagości i czczości tego naturalizmu i téj filozofii: usiłuje podawać je ciągle za chrześciańskie i zgodne z nauczaniem Chrystusowego Kościoła. Jest to charakter wszelkiego fałszu i nadużycia, które im bardziéj jest szpetném i bezzawodnem; tém się staranniéj podszywa pod powagę prawa i złoci prawdy boskiéj pozorem.

Bogu dzięki, ten system nie jest owocem społecznego wpośród nas życia; nie wylągł się na łonie umysłowości naszéj; ale po prostu jest tylko prądem zarazy, prawem sąsiedztwa i na ślepo wielbionéj u nas powagi tego wszystkiego, co z odgłosem *mody, nowości, postępu cywilizacyi, nauki*, wdziera się do nas z zagranicy. Wdarłszy się wszakże ten jad, nie przeszedł bez zniszczenia, bez odpowiednych sobie w piśmiennictwie naszem owoców, bez wyrobionych w naukowym świecie tradycyi.

Aby zasadzki te odkryć, nie mamy żadnéj potrzeby ukazywania imion pisarzy, przytaczania dzieł, rozwijania systemu przyprowadzanéj na Kościół Chrystusów napaści: i w piśmiennictwie poważném, w nadobnéj i lekkiéj literaturze, w ulotnych broszurach, nadewszystko zaś w dziennikarstwie, w systematycznym wykładzie nauk, w uczonych rozprawach, w towarzyskich rozmowach i całym modnym szeregu i naukowéj i literackiéj powodzi, która w ostatnich latach zalewa pole umysłowości warstw szczególnie czytających. Każdy, kto lubi czytać i myśleć, dzieł takiéj treści i rozmów spotkać musiał niemało, nie spotykając z przeciwnéj strony i w dostatecznéj ilości pism chrześciańskiéj treści, wprost wymierzonych ku prostowaniu tych to naukowych nadużyć i błędów. I właśnie, by im zapobiedz i w czemkolwiek naraz potrzebom dusz chrześciańskich zaradzić, przedsiębierzmy tu krótko i w formie rozmów poufnych, ile być może dostatecznie i poprostu całą niedorzeczność i zgubność *naturalizmu* przedstawić. Zowiemy ten system *naturalizmem*, a nie zaś racyonalizmem lub humanizmem, dla tego iż wszystkie nowoczesne antychrześciańskie i antyspołeczne systemy: jak panteizmu, racyonalizmu i materyalizmu w naukach; zwątpienia o Bogu, niedowiarstwa i niepobożności w życiu potoczném, komunizmu, socyalizmu, radykalizmu w polityce opierają się głównie na pojedyńczéj, w stanie obecnym, naturze człowieka, który się w mowie kościelnéj, zowie stanem narury *upadłéj* (status naturae lapsae), a który zdało mi się, najodpowiedniéj do tych wszystkich systemów, nazwać *naturalizmem*. Zwracam tu szczególną uwagę braci kapłanów, którym szczególnie, tę drobną pracę poświęcam, na pogląd dzisiejszy o prawie natury (de lege naturali), które w teologii i wszystkich naukach kościelnych zawsze się uważa w związku z tradycyą (podaniem) rodu ludzkiego nuturalną i pierwotną, albo co jaśniéj, w związku z tradycyą (podaniem) pierwiastkowego i późniejszych czasów Chrystusowego Kościoła. Tymczasem dzisiejsi racyonaliści, między filozofami, i półracyonaliści nawet, między katolikami,[1] we wszém i zupełnie oddzielają to prawo natury od wszelkiéj boskiéj i ludzkiéj tradycyi, i Kościoła i rodu ludzkiego, a zostawują sąd o tém prawie i stanowienie pojedyńczym rozumom uczonych i filozofów. — W ten sposób wnoszą protestantyzm do prawa natury, jak go wniósł naprzód i stworzył Luter w dziedzinie prawa Chrystusowego. Sam ten protestantyzm filozoficzny tak samo zdaje na łaskę uczonych i wszystkich ludzi, którym się podoba o tém sądzić, rozprawiać, pisać, stanowić, *przedwieczne, powszechne* i *niezmienne prawa natury*: jak ten protestantyzm religijny, zdał wprzód, i w tenże sposób, na łaskę ludzi prywatnych, wszelkiego stopnia nauki, ukształcenia i życia, *boskie powszechne i święte prawa Kościoła Chrystusowego*. Ten uderza *prosto* na Kościół, tamten uderza pod *hasłem prawa* natury, które po swojemu przekręca, a to w imie narodów i rodu ludzkiego, którego w pysze swojéj mieni się wodzem, ukształcicielem, i jakby nowym Chrystusem.

[1] Takiéj natury jest dzieło: „De la valeur de la raison humaine, ou ce que peut la raison par elle seule“ w r. 1854 wydane.

* * *

§ 1.

O znaczeniu natury ludzkiéj i Naturalizmu, według nauki Chrystusowego Kościoła.

Pyt. Co Kościół Chrześciański naucza o naturze ludzkiéj?

Odp. Kościół Boży naucza, iż natura człowieka, dla swych ostatecznych u Boga przeznaczeń, wyszła z rąk Stwórcy w stanie *doskonałości,* [1]) w skutek dobrowolnego przestępstwa pierwszych dwojga ludzi, jest dzisiaj w stanie *upadku,* [2]) a przez odrodzenie w osobie Boga-*Człowieka Chrystusa, który samego siebie* ofiarował Bogu na śmierć ku oczyszczeniu sumienia naszego, [3]) przechodzi w stan odnowienia.[4])

1) Naturę ludzką, w stanie pierwotnéj doskonałości, uważa Kościół dwojako: *a)* w porządku *czystéj natury* [5]) z prawami duszy obdarzonéj rozumem i wolną wolą, na podobieństwo aniołów, i z własnościami organicznego ciała, w jednéj i tejże osobie: bo człowiek w zamiarach Stwórcy tworzy ogniwo dwóch światów: niewidomego w niebie świata duchów czystych, i widomego na ziemi świata ciał i organicznych jestestw; *b)* w porządku *łaski*[6]) nadzwyczajnéj i przewyższającéj wszelkie przyrodzone prawa natury, by człowiek, którego duszę jak i aniołów, stworzył Bóg *na obraz i podobieństwo swoje,*[7]). maluczko doświadczony, [8]) mógł z aniołami, w pełni czasów, posiadać Boga i w Nim mieszkać na wieki.

2) Chociaż, w stanie *natury czystéj*, dusza człowieka wciąż walczy z popędami zwierzęcego ciała, a to ze swéj strony sprzeciwia się rozumowi; [9]) w tym jednak stanie mógł Pan Bóg stworzyć człowieka, aby miarkując zwierzęce ciała popędy, utrzymywał je i wiódł swe życie w granicach praw swego przyrodzenia i w przeznaczonym od Stwórcy celu przez *rozum*, tak samo, jak nierozumne stworzenia czynią to przez instynkt zwierzęcy.

Jednak podobało się Bogu podnieść człowieka wyżéj nad wszelkie prawa jego natury, i przez miłosierdzie swoje uposażyć darami *życia nadprzyrodzonego,* jakiemi są łaska poświęcająca duszę na mieszkanie Bogu, czyli miłość Boża, [10]) a z nią i wszystkie potrzebne do tego życia, władze i uposażenia. Ztąd też cel i porządek życia nadprzyrodzonego w Bogu, przez łaskę na ziemi, przez chwałę w niebie, jakkolwiek ludziom nienależny zgoła i dający się przez ich winę raz na zawsze utracić, stał się już przecie celem wiecznym i nieśmiertelném pragnieniem duszy człowieka. [11]) I z tąd to wiecznie nurtuje w sercu człowieka, od początku wieków aż dotąd, po wszystkie miejsca i czasy, dwojaki ruch życia, dwojaki odgłos i popęd: popęd duszy wyzwa-

[1]) Ta się u Teologów zowie *Justitia originalis* albo *integritas.*

[2]) *In statu naturae lapsae.*

[3]) Patrz w liście św. Pawła do Żydów r. IX. w 14.

[4]) Status naturae per Christum reparatae.

[5]) Status naturae purae.

[6]) In sanctitate et justitia. — Concil. Trident sessione 5 De peccato originali.

[7]) 1. Księga Mojżesza r. 1. w 26—27.

[8]) Ś. Piotr.

[9]) List do Galatów r. V. w 17. —

[10]) List do Rzymian r. V. w. 5.

[11]) Nieuspokoi się dusza moja, aż spocznie w Bogu. Św. Augustyn we *Wyznaniach.*

lającéj się z pod jarzma instynktów ciała ku życiu z Bogiem nieśmiertelnemu; i popęd ciała, wyzwalającego się z pod panowania rozumu, z pod praw nieśmiertelnéj duszy ku życiu, na podobieństwo zwierząt, ziemskiemu.

Według praw czystéj natury dusza człowieka jest nieśmiertelną, ciało śmiertelném, rozum niezdolny wznieść się o własnych siłach ku poznaniu, a wola bardziéj niezdolna ku osiągnieniu rzeczy porządku nadprzyrodzonego, a wiecznie pożądanego duszy człowieczéj, walka między duszą i ciałem w człowieku niezbędna i ciągła; a to dla tego, iż pochodzenie i natura ciała nieskończenie jest różną od pochodzenia i natury duszy. Te zaś różnice są naturalne i w swych granicach potrzebne, byleby tylko, (co jest przeciwném godności i przeznaczeniu człowieka), popędy ciała niepanowały nad potrzebami i prawami duszy.

Według zaś praw swéj pierwotnéj doskonałości, człowiek pierwszy miał znajomość rzeczy, i posiadanie potrzebnych sił, [12]) i przeważający, niczem niezakłucony i swobodny popęd całéj duszy, [13]) do miłowania Boga nadewszystko i ze wszystkich sił; [14]) ciało nieśmiertelne i pokój duszy, dla pokoju z Bogiem. [15]) Prawa czystéj natury wciąż były i będą w człowieku stanem elementarnym, nieodjętym, niezbędnym, z którego, jeśliby zdołał on wypaść albo został wyzutym, przez to już samo niebyłby człowiekiem.

Przeciwnie zaś prawa *nadprzyrodzonéj łaski*, jako darmo dane i ponad wymaganie przyrodzonego celu i praw *czystéj natury*, mogły być zawsze i mogą łatwo przez człowieka stracone i od niegoż, za karę odjęte, bez istotnego uszczerbku jego praw przyrodzonych. [16])

3) O naturze zaś ludzkiéj w stanie upadku naucza Kościół, iż ludzie w niéj zostawieni są wobec Bogu *nieczyści, synowie gniewu, słudzy grzechu, niewolnicy czarta i śmierci;* [17]) że stan ten, chociaż nieodejmuje ludziom praw czystéj natury, lecz się przez winę upadłego człowieka pod względem duszy i ciała pogorsza; [18]) nadewszystko zaś siły woli, w któréj się cały wewnętrzny człowiek zamyka, ten upadek *osłabia* i ku złemu *nachyla*. [19]).

4) Nakoniec zaś odnowioną naturę w Bogu Człowieku Chrystusie Kościół uważa dwojako: w samym Chrystusie jako Ojcu, wzorze i mistrzu odnowionego rodu ludzkiego; [20]) i w pojedyńczych osobach, odrodzonych w Bogu na nowe już życie synów, naśladowców i uczniów Chrystusa. Natury ludzkiéj odnowionéj, w osobie samego Boga-Człowieka Chrystusa, życie i stan ukazuje nam Kościół w cudownéni narodzeniu, życiu i śmierci, we wszystkich tajemnicach Bosko-Człowieczego życia Syna Bożego, który się stał człowiekiem, a jako Bóg-Człowiek, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, wiecznie z Bogiem króluje. Natury zaś odnowionéj w osobach synów, naśladowców i uczniów Chrystusa stan i przykład mamy w życiu śś. Pańskich, a w ogólności w życiu Kościoła; zaś tego życia zasady, urządzenie i skarby, które Chrystus Pan mu przekazał, jako założyciel i król, opowiada i sprawdza jego Nauka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[12]) Justitia et sanctitas originalis.

[13]) Originalis integritas.

[14]) Prawo miłości Boga, ogłoszone wprzód przez Mojżesza a ustalone przez Zbawiciela przypomina, iż na tém prawie oparł Stworzyciel pierwotne życie człowieka. — Czytaj o tém prawie w V. księdze Mojżesza r. VI. i u Mateusza św. r. XXII. w. 37—38.

[15]) O tych prawach nadmienia sobor Trydencki sess. V. decret. de *pecato originali*.

[16]) Kościół potępił założenie Bajusa w tych sformułowane słowach: Integritas primae conditionis non fuit indebita naturae humanae, sed naturalis ejus conditio. — Propositiones dam natae Pii Vti.

[17]) Sess. VI. De Justificatione cap. 1.

[18]) Trident. — De pecato originali sess. V.

[19]) Sess. VI. De Justifi. cap 1. —

[20]) Ew. św. Jana r. 1. w. 12.

Zasady filozofii chrześciańskiéj.

METAFIZYKA.

Dział trzeci, o psychologii w ogólności.

(Ciąg dalszy.)

§ 16. Określenie duszy, jéj różne stopnie i wielorakie działania w jestestwach widomnych, nią ożywionych.

Uważaliśmy wyżéj, iż wszelki naturalny utwór powstaje z kształtu i materyi, i że następnie utwory żywe mają także swój kształt i swą materyą, którą jest własne ich ciało. Gdy zaś utwory żywe, krom bytu, posiadają nadto własne sobie życie, ztąd więc ich kształty dla swéj własnéj godności i dla różnicy od kształtów jestestw nieorganicznych, w chrześciańskiéj filozofii mają nazwę duszy (anima).

Szkoła św. Tomasza tak w ogólności określa duszę: „Dusza jest pierwszym czynem organicznego i fizycznego ciała, i możebnego ku życiu [1]).“

Ażeby dobrze rozumieć to określenie, prawdziwie filozoficzne, trzeba przypomnieć już znane zasady o możebności i czynie, o czynie pierwszym i czynie drugim, i o utworach i ciałach nieorganicznych, a organicznych, czyli żyjących. Widzieliśmy tam, iż materya z siebie wobec utworu tylko jest możebną, a pierwszym czynem utworu jest kształt; dzielność zaś jego stanowi czyn drugi, i że nakoniec kształt uistotnia, gatunkuje i upojedyńcza swoję materyą.

Owoż, gdy się tu mówi, iż dusza pierwszym jest czynem, toć trzeba rozumieć, iż ona jedna ciało swoje ożywia, jest jego prawdziwym istotowym kształtem, w ścisłem słowa znaczeniu.

Mówi się daléj: ciała organicznego, dla okazania różnicy duszy od ducha czystego np. Anioła, który nie ma ciała, i od kształtu nieorganicznych jestestw, które mieć duszy nie mogą, bo dusza niezbędnie wymaga w ciele odpowiednych, dla różnorodnéj swéj działalności organów.

Dodatek: fizycznego (ciała) ostrzega, iż dusza może mieć tylko ciało naturalne, fizyczne, a nigdy sztuczne lub matematyczne.

Nakoniec wyrazy, określenie duszy zamykające: i możebnego ku życiu, dwa zakładają warunki. Pierwszym jest, iż dusza daje ciału życie w saméj istocie (w czynie), do jakiego ono było tylko możebném, a następnie czyni je zdolném właściwych działań życia, lecz mu nie daje nieustającéj władzy działania. Bo życie, a nie działalność ciała zadaniem jest duszy. Drugim tu założonym warunkiem jest, iż dusza nie może być kształtem jakiegobądź ciała, lecz ciała uzdolnionego do życia i trwającego pod prawem życia. Ztąd już nieorganiczne ciała jak: kamień,

[1]) Anima est actus primus corporis organici, physici, potentia vitam habentis.

metal, płyn itd., i nawe same ciała organiczne, w których niezbędne życiowe organa, z jakiéjbądźkolwiek przyczyny, są uszkodzone, skażone albo zniszczone, nie mogąc wytrzymać wewnętrznego ruchu i mocy duszy, przestają być jéj podmiotem, z którym już dusza, gdy nie jest złączoną, albo się zgoła zespolić nie może, albo, gdy jest złączoną, następnie zniszczeć lub oddzielić się zostaje zmuszoną.

To określenie duszy tak jest doskonałem, iż nietylko przypada, ale ogarnia rzecz określoną. Wystarcza bowiem nietylko do pojęcia duszy jednego tylko rodzaju organicznych jestestw, ale zarówno służy każdemu z nich z osobna, pod warunkiem dodania li właściwego im przymiotnika. Ztąd do wyrazu dusza, dodawszy wyraz: wzrostowa (vegetabilis), będziemy mieli ścisłe określenie istot roślinnych w tych słowach: „Dusza wzrostowa jest czynem pierwszym ciała organicznego, fizycznego i możebnego ku życiu.“ — Tak samo, dodając wyraz: zmysłowa (sensibilis), będziemu mieli określenie zwierząt, — a z przymiotnikiem: umysłowy, dusza z tém określeniem przedstawi w pełni naturę człowieka. To określenie duszy tak jest prawowierném, iż Wieneński Sobór (r. 1311) określił ją także w podobnych słowach: „Dusza umysłowa kształtem jest istotowym człowieczego ciała.[2])“ A wiemy dobrze, iż kształt istotowy i pierwszy czyn stanowią jedno i toż samo.

Gdy tak już utwory żywe stanowią trzy różne szczeble, ztąd też w widomym świecie trzy są gatunki dusz i trzy osobne rodzaje przyrodzonego życia: 1) rośliny wszystkie zdolne są życia i posiadają duszę wzrostową; 2) zwierzęta mają duszę zmysłową; 3) a człowiek tylko — duszę umysłową. Życie wzrostowe odróżnia całe królestwo roślin od wszystkich istot nieorganicznych, które bytują, ale nie rosną. Królestwo zwierząt krom wzrostowego, właściwe sobie posiadających życie zmysłowe, przodkuje przed roślinami, które wzrostują, ale nie mają czucia. Nakoniec człowiek, podzielający ze zwierzętami życie zmysłowe, a z roślinami wzrostowe, posiada nadto jednemu sobie właściwe życie umysłowe, które go zbliża i wprowadza w stósunek z Aniołami i Bogiem, a przez to nieskończenie wyższym jest od zwierząt, które wzrostują i czują, ale nie mają rozumu[3]).

Czynności wzrostowego życia są trojakiemi: 1) pierwszą jest przyciąganie i wciąganie do siebie zasilających ciał, które je żywią i karmią; 2) drugą dosięganie rozmiarów w wysokość i grubość, prawem natury swéj oznaczonych, a to się mianuje wzrostem; 3) ostatnią wreszcie jest poczynanie, rozwijanie i wydawanie na zewnątrz owocu, dla przechowania swego gatunku, i to jest rodzenie.

Życie zmysłowe objawia się także w potrójném sobie odpowiedniém działaniu: 1) zwierzę, na wzór człowieka, pochwytuje materyalną postać bez materyi i to w niém sprawia zmysłowe czucie; 2) ma pełną władzę przenoszenia się swobodnego z miejsca na miejsce podług swojéj natury; 3) zdolném jest zawsze odróżniać użyteczne od szkodliwego w stósunku do przechowania swojego życia i plemienia, i dla tego przez zmyślność tam tego szuka, a tego unika. Władzę tę filozofia chrześciańska mianuje szacunkową.

Nakoniec obręb umysłowego życia w trzech mu właściwych skupia się czynnościach: 1) tworzenia powszechnego pojęcia o przedmiotach szczególnych, pojmowania szczegółu złożonego w postaciach lub zjawiskach szczególnych, oddzielnie od tychże samych postaci i zjawisk, czyli kształtowania pojęć i pomysłów; 2) rozumowania za pomocą tych pojęć i pomysłów; 3) i nakoniec już wolnéj woli, czyli żądania lub chęci rzeczy jednych, a nieżądania albo niechęci do drugich, z pełném poznaniem środków i celu swéj działałności.

Skoro zaś wszelka istota bytuje i działa jedynie przez kształt, a kształtem wszelkiéj istoty żywéj jest dusza, ztąd to więc każda żywa istota, tak wzrostowa, jak zmysłowa i umysłowa, odbywa wszystkie właściwe życiu swemu czynności tylko przez duszę.

I ztąd to dusza wzrostowa dopełnia w rzeczy sześć różnych czynności. Bo najprzód, jako kształt w ogólności, spełnia zadanie wszelkiego kształtu w istotach nieorganicznych; a tak już z prawa natury uistotnia, gatunkuje i upojedyńcza swoję materyą. Zaś w szczególności, jako dusza wzrostowa, dając i utrzymując w swém ciele życie roślinne, załatwia w niém trzy powyżéj wskazane już gatunkowe swoje czynności pokarmu, wzrostu i rozpłodnienia.

W moc tychże praw dusza zmysłowa w swojém téż ciele, zrządza te wszystkie sobie właściwe i niezbędne przemiany.

Onać to także, jako kształt w ogólności uistotnia, gatunkuje i upojedyńcza ciała swojego materyą. Zastępując zaś przeznaczenie duszy wzrostowéj, karmi swe ciało, rozwija i nadaje mu płodność. Lecz nadto wszystko, jako zasada życia zmysłowego, spełnia wyłączne swego tylko gatunku czynności czuciowe, ruchowe w przenaszaniu się z miejsca na miejsce i szacunkowe. A tak już dusza zmysłowa, od tamtéj wzrostowéj i szlachetniejsza i potężniejsza, załatwia dziewięć osobnych czynności, zkąd już daleko stawa powyżéj.

Lecz umysłowa dusza w człowieku nieskończenie przewyższa w godności i mocy, duszę zmysłową w zwierzęciu.

Najprzód jako kształt istotowy swojego ciała i jako moc w pełni zastępująca zadanie duszy wzrostowéj w roślinach i umysłowéj w zwierzętach, wywiązuje się ona z dziewięciu powyższych względem ciała swych zadań. Zaś jako dusza rozumna spełnia nadto jeszcze, już w sobie saméj i sobie tylko właściwe działania życia umysłowego jak tworzenie pojęć, rozumowanie i niezależną od ciała dzielność wolnéj woli. W ten więc już sposób, gdy pospolite kształty mają trzy czynności, dusze wzrostowe sześć, zmysłowe dziewięć: to dusza człowiecza spełnia ich dwanaście w całéj doskonałości i rozgraniczeniu.

Powtóre, dusza człowiecza wszystkie czynności, jéj wspólne z kształtami niższego rzędu, załatwia w sposób pełniejszy i doskonalszy. Tak już np. moc przenaszania się

---

[2]) Si quis dixerit animam intellectivam non esse formam substantialem corporis humani, anathema sit.

[3]) „Niebądźcież, jako koń i muł, którzy niemają rozumu.“ (Psalm XXXI. w. 9.)

z miejsca na miejsce w zwierzętach jest popędową, podczas kiedy w człowieku zostaje czysto dowolną i namysłową. A w szczególności zadania wzrostowego życia, jak karmienie się i rozpładnianie w roślinach i zwierzętach grube popędowe i ślepe, odzyskują w człowieku przez wpływ rozumu i mądrze kierowanéj woli, piętno szlachetności i dostojeństwa, jakiego znaleść nie może w całém królestwie roślin i zwierząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Święty Jan Chryzostom.

(Ciąg dalszy.)

Przyszły tymczasem święta Bożego Narodzenia, a cesarz, który zawsze bywał na nabożeństwie w tym czasie w kościele św. Zofii, już podburzony, oznajmił św. Janowi, iż nie może tam być, gdzie będzie celebrował Biskup, który się nie usprawiedliwił z zarzutów i skarg rozmaitych. Dowiedziawszy się o tém niektórzy biskupi przychylni Janowi św., dla przypodobania się dworowi, przeszli na stronę przeciwną. Jednak 42 biskupów zostało przy Patryarsze. Byli to ludzie znani ze swéj pobożności i prawości charakteru. Po stronie przeciwnéj byli już nam znani biskupi, którym albo zarzucano rozmaite zbrodnie, albo brak odwagi sprzeciwienia się dworowi. — Na mocy więc tego aryańskiego dekretu uznano św. Jana za złożonego ze stolicy. Najzawziętsi jego przeciwnicy udali się do Arkadyusza z oznajmieniem wyroku i żądaniem, aby go z miasta wydalił. Przytém prosili, aby dziesięciu jego stronników przybyło na synod, żeby ich w obecności monarchy uwiadomić co orzekło zgromadzenie, a przytem mieli może nadzieję pozyskania którego na swą stronę. Ale ci wyraźnie oświadczyli, iż ten synod, na którego dekret się powołują, był aryański, a Elpidyusz z Laodycei zapytał, czy podpisać gotowi wyznanie wiary tego synodu. Zmięszali się na to wielce, ale powiedzieli w końcu, iż gotowi są i do tego. Zawiść i ślepa namiętność doprowadza do zaparcia się wiary. Arkadyusz pochwalił wprawdzie wystąpienie Elpidyusza, lecz wyroku na św. Jana nie cofnął. Tak przeszedł czas aż do Wielkiego Tygodnia. Wtedy Seweryan, Antyoch i Akacyusz udali się ponownie do cesarza i prosili, aby św. Jana jako złożonego z biskupstwa wydalił ze stolicy. Arkadyusz więc posłał Janowi św. nakaz opuszczenia miasta. Ale Jan oświadczył, iż Pan Bóg kazał mu pracować dla zbawienia dusz na tém stanowisku, przeto nie może go żadną miarą porzucać, a jeśli przemocą go wydalą, to wtedy sumienie jego będzie czyste. Arkadyusz byłby może sam nie odważył się użyć gwałtu, raz dla niewinności św. Jana, o któréj był przekonany w duszy, a powtóre bojąc się rozruchu w mieście; atoli cesarzowa i zacięci nieprzyjaciele Patryarchy nie dawali mu spokoju.

W końcu przymuszony prawie ich natarczywością, posłał ludzi, którzy św. Jana z kościoła wzięli przemocą, i kazali jak najprędzéj wybierać się z miasta. Nadeszła Wielka Sobota, Arkadyusz był w kościele św. Zofii. Tknięty świętością miejsca i dnia, zawołał Arkadyusza i Antyocha, i przedstawił im, że się może to nie godzi, zwłaszcza w tym czasie, przemocą wypędzać Patryarchy. Ale ci za przykładem kapłanów żydowskich i faryzeuszów odpowiedzieli: „Bierzemy sami na siebie odpowiedzialność za to.“ Jeszcze raz usiłowało 42 biskupów, wiernych Chryzostomowi, nakłonić cesarza do wymierzenia sprawiedliwości, a przynajmniéj do odroczenia wygnania na czas późniejszy. Prosili o to cesarza i cesarzowę, gdy się znajdowali w kościele świętych Apostołów. Danoim odmowną odpowiedź; wtedy jeden z nich śmiało wyrzekł te słowa do Eudoxyi: „Pamiętaj na Pana Boga i bój Go się, ulituj się nad twojemi dziećmi i nie znieważaj dnia Wielkiéjnocy krwią niewinnie przelaną.“ Ale nic nie pomogło. Wieczorem tego dnia, kiedy lud zgromadził się w kościele, w zamiarze czuwania przez całą noc, gdzie się znajdowało 3000 katechumenów, czekających na otrzymanie Chrztu św., nagle wpadło żołdactwo do świątyni, a tratując i rozbijając lud, otoczyli chór, myśląc, iż między duchowieństwem znajdą Chryzostoma św. Nie znalazłszy go tutaj, złość swą wywierali na ołtarzach i sprzętach świątyni, a niektórzy z nich, poganie, dobyli cyboryum i Najświętszy Sakrament miotali na ziemię i deptali nogami. Z barbarzyństwem podobném przeszukali zakrystyą i baptisterium, przyczém ranili kilku kapłanów, dyakonów i mnóztwo z ludu. Kapłani zabrali teraz katechumenów i udali się z nimi do babinca Konstancyusza, aby tu udzielić im Chrztu św. i przepędzić na modlitwie i czuwaniu resztę nocy. Lud zaś opuścił świątynię. Niepokoiło to jednak biskupów, a osobliwie Seweryana, jak to się będzie wydawać, gdy Arkadyusz przybędzie, a kościół zastanie pusty. Temu znowu miała zaradzić siła zbrojna i rozlew krwi ponowny. Należało siłą zapędzić tych katec humenów, przynajmniéj do kościoła. Znowu wpadł od dział wojska, około 400 Traków i woda poświęcona do chrztu zafarbowała się krwią wylaną. Lecz to nic nie pomogło. Wiele kościołów było nazajutrz zamkniętych, a otwarte były puste. Nawet katechumenów nie chrzczono w kościele ani w mieście, ale za miastem w gaju. Lecz i tam nie zostawiono ich w spokoju. Po południu bowiem Arkadyusz wyjechał za miasto i widział zdaleka mnóstwo biało ubranych ludzi. Byli to neofici, którym kapłani wykładali Słowo Boże. Ale cesarzowi powiedziano, iż to rodzaj heretyków. Zaraz też posłano wojsko, aby zgromadzonych rozpędzić, co uskuteczniono z jak największém barbarzyństwem.

Można sobie wyobrazić, co w tym czasie cierpiał Jan św., a mimo to nie mógł opuścić swéj oblubienicy, swego kościoła. Napisał tylko list do Innocentego Papieża, donosząc mu szczegółowo o wszystkiém, co zaszło i prosząc, aby jako Pasterz Najwyższy temu w jakikolwiek sposób zaradził. To samo uczynili wierni biskupi i część duchowieństwa. Tymczasowo złość szatańska iście poprowadziła jego wrogów jeszcze daléj.

Ponieważ jeszcze zamieszkiwał swój pałac, inną więc drogą, krótszą postanowili go się pozbyć. Nastawili nań morderców. Gdy jednego z nich schwytano, znaleziono przy nim sztylet; zbrodniarz ten udał obłąkanego. Lud oddał go prefektowi i domagał się ukarania. Jan św. jednak sam prosił, aby go wypuszczono. Lecz wkrótce schwytano drugiego uzbrojonego w trzy sztylety; ten czworo ludzi zabił, a innych pokaleczył. Był on sługą największego wroga Patryarchy. Lud znowu go poprowadził do prefekta i domagał się ukarania nawet dość groźnie. Prefekt go uwięził, ale wkrótce puścił wolno bez wszelkiéj kary. Lud teraz sam czuwał nad bezpieczeństwem św. Biskupa dniem i nocą.

Taki stan trwał aż do Zielonych Świątek. W ciągu tego czasu odebrał Jan św. list od Innocentego Papieża, w którym mu donosi, iż zawsze uważa go Patryarchą Konstantynopola, a jego złożenie z urzędu za niebyłe; ganił jego wrogów, a celem uporządkowania stosunków na Wschodzie, obiecał wkrótce zwołać Sobór powszechny tak zachodnich jak i wschodnich biskupów, wyłączając i jego i Teofila stronników. Dowiedzieli się o tém piśmie wrogowie św. Patryarchy, a bojąc się zwołania soboru powszechnego, na którymby odnieśli niezawodną porażkę, udali się do cesarza, aby koniecznie wygnał Świętego

z miasta, przekładając mu, iż uwłacza tym sposobem godności Kościoła całego, jeśli osądzonemn Patryarsze pozwala urzędować. Arkadyusz zwlekał jeszcze przez kilka dni tę sprawę, ale wreszcie posłał sekretarza swego Patrycyusza z nakazem do Świętego, aby niezwłocznie opuścił miasto. Wtedy Jan św. widząc konieczność, a niechcąc aby go siłą, ze zgorszeniem ludu wyganiano, sam przygotował się natychmiast do podróży, tylko jeszcze pożegnał tę świątynię, w której tylekroć Najświętszą Ofiarę sprawował, tyle razy do kochanego swego ludu przemawiał, i z którą tyle wspomnień świętych go łączyło. Tu pożegnał się z biskupami, duchowieństwem, a w zakrystyi udzielił błogosławieństwa świątobliwym niewiastom, które nań czekały: mianowicie św. Olympii, Pentadii, Procli i Salwini. Pożegnawszy się ze wszystkimi wiernymi chciał przemówić do ludu, ale pewien przychylny mu człowiek przestrzegł go, aby tego nie czyni, gdyż Lucyusz (ten sam, który dowodził Trakami i rozpędzał katechumenów za miastem) z Trakami swymi niedozwoliłby mu tego. Wyszedł z kościoła bocznemi drzwiami, aby mało kto go widział w towarzystwie dwóch biskupów, a Lucyusz z Trakami odprowadził go do portu. Tu wsiadł na łódkę, która go wysadziła na brzeg Bitynii 20 czerwca r. 404.

W stolicy cesarstwa powstał tymczasem rozruch między ludem ogromny. Z niewiadoméj przyczyny zajął się kościół św. Zofii i cały spłonął z wyjątkiem zakrystyi, gdzie przechowywano kosztowne św. Jana naczynia. Spalił się także pałac senatu, a w nim wiele dzieł sztuki zniszczonych zostało. Lud widział w tém wyraźny gniew Pana Boga, i tém więcéj zaczął się niepokoić. Rozmaitych używano środków celem ukojenia go. Tymczasem zuchwali nieprzyjaciele Jana św. uwięzili wiele najznaczniejszych osób ze zwolenników św. Jana, pod pozorem, jakoby mieli udział w podpaleniu lub o sprawcach jego wiedzieli, w rzeczy zaś nie dla innéj przyczyny, tylko dla tego, że trzymali się prawego Biskupa. Prześladowano ich srodze, nawet torturowano. Musiano ich wreszcie uwolnić. Trzeba było teraz dzieło doprowadzić do końca, oglądali się za nowym Patryarchą. Znaleziono go w osobie Arzacyusza brata Nektaryusza starca 80letniego, niedołężnego, nietroszczącego się wiele o Kościół i o swoje owieczki. Wybrano go, aby nie był przykładem pobożnego życia dla Eudoxyi. Ale niedługo przeznaczoném jéj było żyć i używać rozkoszy w całéj pełni. P. Bóg sprawiedliwy ukarał ją prędką śmiercią. Umarła 6 października roku 404, w 4 miesiące ledwo po dokonaniu zbrodni — plamy całego jéj życia. Doniesiono o wszystkiém Innocentemu, ale tak, aby zdawało się, iż słuszność jest po stronie występnych. Lecz z listów Jana św. i z doniesień biskupów jemu wiernych, którzy prześladowani lub ze stolic przez wrogów złożeni, wszyscy prawie uciekli byli do Rzymu, inaczéj Papież o całéj téj sprawie sądził.

Tymczasem Arzacyusz widząc, iż lud stroni od kościołów i zbiera się gdzieindziéj, okazując przez to, że go biskupem swym nie uznaje, wymógł na Arkadyuszu surowy zakaz zgromadzeń poza kościołem.

Ztąd wojskiem rozpędzano lud wierny św. Patyarsze, a chcąc pomścić się na najznaczniejszych z jego stronnictwa, wywleczono znowu sprawę pożaru, i pod tym pozorem mnóstwo osób uwięziono. Dręczono ich okropnie, używano tortur, a często na śmierć zamęczono. Dzieje wspominają o Eutropiuszu lektorze, młodzieńcu bardzo bogobojnym, którego przy takich indagacyach zamęczono na śmierć nie dla czego innego, tylko, iż go się bano, bo był młodzieńcem wielkich nadziei. Podobnie męczono i kapłana Tygryusza, a gdy wszystko wytrzymał, wygnano go do Mezopotamii. Nie oszczędzano osób wysokiego urodzenia, a nawet niewiast znanych ze świątobliwości. Tak Pentadyą oskarżano i postępowano z nią jako zbrodniarką zwykłą. Ale obroną swą zawstydzała ona sędziów i oskarżycieli, a dodawała odwagi współobwinionym, których w jéj oczach okropnie na torturach wyciągano. Tak samo obchodzono się z Proklą, dyakonisą i z św. Olympią, któréj majątek bardzo się był spodobał wrogom. Tak ją dręczono, iż w ciężką wpadła niemoc, a mimo swéj niewinności musiała zapłacić ogromną sumę. Było to istne prześladowanie katolików tak dalece, iż na nabożeństwo schodzili potajemnie jak ongi za czasów prześladowań. Prześladowane niewiasty i panny kryła u siebie św. Olympia, a Peaniusz, znakomity w państwie mąż ukrywał i osłaniał jak mógł także wielu nieszczęśliwych, choć i sam wiele cierpiał za to. Papież Inocenty, jak powiedzieliśmy, nie dał się łudzić przedstawieniom i kłamstwom stronnictwa Teofila Arzacyusza, Jana św. uważał prawym biskupem. A jako mnóstwo miał Jan św. wrogów, nie brakło mu także i między duchowieństwem stronników, Wszystkich tych prześladowano ciężko, wyganiano biskupów z dyecezyi, a najnieprawniéj ustanawiano innych, ścigano kapłanów i więziono zakonników. Wszyscy ci uciekali na puszczę, lub udali się do Rzymu, gdzie Papieżowi przedstawiali smutny obraz wschodniego Kościoła i naglili do zwołania powszechnego Soboru. Najpierwsze rodziny rzymskie miały sobie za zaszczyt wygnańców tych ugaszczać w swym domu. Mianowicie 4 biskupów usiłowało nakłonić Papieża do zwołania Soboru i porozumienia się w tym względzie z Arkadyuszem: Eulyzyusz, Paladyusz, Demetryusz i Cyryak.

W tym czasie umarł biskup antyocheński Flawian, obrońca Jana św. i szczery jego przyjaciel. Tron patryarszy w Antyochii był także celem zabiegów wielu. Katolicy uczciwi pragnęli mieć jego następcą Konstancyusza, kapłana bardzo cnotliwego, przyjaciela św. Jana, ale Akacyusz, Seweryan i Antyoch, znani już biskupi z patryarchatu antyocheńskiego, zbyt się pospieszyli i wyświęcili niegodnego wcale kapłana Porphyryusza. Tym sposobem na 3 patryarszych stolicach Wschodu widzimy ludzi niegodnych, którzy podali sobie ręce, by prześladować cnotę i sprawiedliwość.

(Dokończenie nastąpi).

Resolutiones „Casuum conscientiae“.

III.

(Vide Nr. 28).

Res. XVII. Debere compellere. Ratio est, quia ex una parte, parochus tenetur ministrare extremam unctionem infirmo, qui absque ullo sacramento est proxime moriturus, quia in tali casu hoc scramentum est illi necessarium, juxta Dianam, Sanchez, Palao et ex alia parte phreneticus, qui habuit perfectum usum rationis, est capax hujus sacramenti, ut ex Rit. Rom., si absit periculum irreverentiae, ad quam cavendam posse phreneticos ligari, notant gravissimi DD. cum Aversa, teste La Croix de Extrema Unctione num. 2110; eo autem ipso, quod phreneticus est capax hujus Sacramenti, et ligari potest ad cavendam irreverentiam et parochus ministrare tenetur, potest et debet compellere domesticos, ad illum ligandum, quia est unicus modus, unicumque remedium et quidem licitum, quo obligationi suae valeat satisfacere, et infirmi salutem procurare.

Res. XVIII. Respondeo cum distinctione. Vel familia Silvestri indigens lignis ad pellendum frigus est constituta *in extrema necessitate* lignorum, ita ut sine

talibus lignis habeatur probabilis timor periculi vitae, vel est constituta solum in *gravi necessitate;* si primum tolerandus est Silvester, quia in tali necessitate omnia sunt communia, et sicuti in simili casu dominus arborum illas caederet et combureret, quamvis essent fructiferae, cum nullo alio modo suae extremae indigentiae valeret occurrere, ita tolerari debet Silvester, si illas caedit et combussit. Si vero secundum dicatur; est reprehendendus, ut clare constat ex propositione damnata ab Innoc. XI., quae est trigesima sexta in numero.

Res. XIX. Vel Berta habuit animum ducendi Titium, vel non; si habuit, non potest, si non, potest. Ratio primae partis est, quia hic habetur tum viricidium effectu secuto, ut ex verbis: „ex quo periit, tum adulterium formale, ut ex verbis: „scienter," tum animus contrahendi matrimonium cum adultero, ut supponitur, consequenter habetur, quidquid requiritur ad impedimentum criminis, quod dicitur viricidium seu uxoricidium cum adulterio; sicque Berta non potest cum Titio matrimonium inire. Ratio secundae partis est, quia si non habuit talem animum, jam deest unum ex requisitis ad tale impedimentum contrahendum, absolute enim requiritur cum viricidio, et adulterio *animus ducendi,* ut ex cap. „Significasti" et „Si quis vivente," — cum sit impedimentum ab Ecclesia inductum, ne conjuges sibi invicem mortem machinentur, sicque Berta potest Titium ducere. Ita communiter omnes agentes de impedimento criminis, de quo unice dubitari potest in praesenti.

Res. XX. Si poenitens vetula ignoret essentialia requisita ad valorem Sacramenti, v. g. dolorem, vel propositum, aut Trinitatem, et Incarnationem, juxta propositionem 64. damnatam ab Innoc. XI., debet parochus illam eo meliori modo, quo potest, instruere, secus sacramentum esset nullum, et sacrilegium commiteretur; si vero vetula laboret ignorantia, vincibili vel invincibili, mysteriorum, quae non sunt necessaria necessitate medii, sed tantum necessitate praecepti credenda, tenetur monere vetulam de ignorantia, et si non possit tunc illam instruere, tenetur tum exigere ab ipsa propositum ignorantiam emendandi, tum curare, ut emittat actum fidei de articulo ignorato, dein illam absolvere praemissis caeteris ad sacramenti validitatem requisitis. Ita cum Viva in explicatione citatae propositionis.

Res. XXI. Respondeo: male se gessisse, et falsum docuisse. Ratio est; quia exempti a jejunio ratione laboris cum jejunio incompatibilis, quales sunt omnes rustici laborantes, et specialiter rusticus noster, qui dicitur assuetus laboribus, vere excusantur a jejunio, si quadam die non laborant, non tamen si pluribus diebus successivis a labore cessarent; aequitas enim, et ratio postulat, ut vires ex praecedenti die defatigatas reficiant, et ad sequentem laborem comedendo componant, et sic ad opus suum exeuntes in opere non deficiant. Ita Diana, Giribal, et communiter D.D. agentes de jejunio, ergo rusticus noster tali die a jejunii lege est exemptus; consequenter et falsum docuit, et male se gessit confessarius poenitentem ultra debitum gravando.

Res. XXII. Confessarium, ut veritatis magistrum, teneri respondere: *negative.* Cum D. Th. q. 73. art. 4. in corpore dicente: „Si non placet ei peccatum, sed ex timore, vel negligentia, vel etiam verecundia quadam omittat repellere detrahentem, peccat quidem, sed multo minus, quam detrahentes, et plerumque venialiter. In casu enim Petrus detrahentes non repulit ex verecundia quadam, cum idem sonet: „ob humanum respectum," unde *venialiter* tantum peccavit, nisi verecundia orta fuisset ob magnam auctoritatem detrahentis, in quo sensu nec venialiter peccasset; ut docet *la Croix* in 8 Decal. praecep. Licet sic respondere debeat parochus, ut verum dicat, monere tamen debet tamquam medicus poenitentem, ut faciat, quantum potest ad detractionis peccatum impediendum cohaerenter ad ea, quae in similibus casibus docent DD.

Res. XXIII. Respondeo: *negative.* Ratio est, quia ad rationem operis servilis prohibiti die festo impertinens est, utrum fiat ex lucro, aut recreatione; sicuti enim intentio et animus lucrandi non facit opus esse servile, ita ab opposito intentio non lucrandi non tollit ab opere servili rationem servilis, ut docent Nar. Suar. Facund. „De observatione festorum." Quare licet foeminae, de quibus in casu, possint ad gravi peccato excusari titulo ignorantiae, si fuit invincibilis, tamen illarum dicto debet illas instruere, ut deinceps a talibus operibus etiam sine lucro exercendis abstineant, nisi alia urgeat vera causa talibus operibus vacandi.

Res. XXIV. Respondeo cum Giribal. de rest. tract. 2. c. 5. dub. 4. Vel Petrus tali tempore expresse et directe renovavit propositum non restituendi, vel habito proposito restituendi non restituit, data opportunitate restituendi, licet crederet dominum esse rationabiliter invitum, vel neutro ex his modis se gessit non restituendo; si primis duobus modis se habuit, toties peccavit Petrus tum quoties expresse renovavit propositum non restituendi, fuit enim novus actus contra praeceptum, sicque novum peccatum; tum quoties habito proposito restituendi, data opportunitate cognita non restituit; sic enim saltem implicite novam habuit voluntatem non restituendi virtualiter retractivam primi propositi restituendi; si vero neutro ex his modis se gessit Petrus, per dilationem restitutionis ejus peccatum evasit gravius, non multiplex, quia nec novus habetur actus, nec novum urget praeceptum, nec sola physica interruptio sufficit ad novum peccatum; unde solum est perseverantia moralis in primo peccato, quod certe peccatum aggravat, novum vero non constituit.

Res. XXV. Respondeo: *posse.* Ratio est, quia non militat species illa impedimenti criminis, quod dicitur adulterium cum promissione futuri matrimonii, de quo unice dubitari potest in praesenti. Etenim, ut tale impedimentum contrahatur, requiritur adulterium formale, et promissio futuri matrimonii, prout expresse loquuntur canones, qui contenti non sunt simplici animi, et amoris ostensione; sed in casu habetur quidem adulterium, quod supponitur formale, at non habetur prommissio, illa enim locutio: „ducerem te in uxorem, ducerem te in maritum", est velleitas matrimonii, desiderium promittendi, et simplex ostensio animi, et expressio amoris, non vero matrimonii promissio, unde non obstat tale impedimentum, quod obstaret, si dixissent: „ducam te in uxorem, ducam te in maritum." Ita omnes, ut videre est apud *Rosignol.*

Res. XXVI. Respondeo: *negative.* Ratio est, quia dolor requisitus ad validitatem sacramenti poenitentiae, cum sit pars materialis ejusdem ex Trid. sess. 14. cap. 3. et can. 4., debet esse expressus, et formalis, nec sufficit virtualis, sicuti materia Eucharistiae debet esse formalis, cum non sufficiat uva aut triticum, quae virtualiter sunt vinum et panis; at dolor, ut in casu, licet sit virtualis, contentus in actu dilectionis Dei super omnia, non tamen est *formalis,* cum non habeatur expressa *detestatio* peccatorum; actus enim amoris non est formalis actus doloris, nec talis redditur per illa verba: „parce peccatis meis", cum in suo rigoroso sensu sumpta significent tantum precationem et orationem Deo factam, quae formalem dolorem non, important; unde confessarius, ut poenitentem absolvat curare debet, ut formalem peccatorum dolorem emittat. Dixi: „in suo rigoroso sensu sumpta", ut debent verba sumi in casibus conscientiae resolvendis, quia si per talia verba rusticus intendat exprimere dolorem, et vere doleat, in re habebitur dolor formalis apud Deum, non sic apud confessarium, qui ex talibus verbis secundum communem intelligentiam non posset illum inferre.

Res. XXVII. Respondeo: *affirmative.* Ratio est, quia

si dubitari potest, unice est vel titulo excommunicationis appositae in Synodo Dioecesana lib. 2. c. 2. de Baptismo contra tenentes infantes in proprio lecto intra annum, vel ratione homicidii voluntarii, sed neutrum impedit absolutionem; non excomunicatio, quia est solum ferendae sententiae, ut videre est in Synodo; non homicidium voluntarium, quia ad incurrendam hanc reservationem homicidium debet esse studiose, data opera, et malo animo ex proposito causatum vel directe, vel indirecte, in causa proxima; tale sane non est infanticidium in casu, licet enim potuerint peccare, et peccaverint parentes in lecto infantem suffocando, si sufficientem non adhibuerint diligentiam, tamen talis suffocatio cum non fuerit ex animo deliberato causata, non est voluntaria in se, vel in causa proxima voluntarietate ad reservationem requisita; unde nulla in casu habetur reservatio, consequenter Parochos poterat illis, si peccarunt per omissionem debitae diligentiae, absolutionem impedere. Ita Girib. Gabrin. Graf. de reservatione.

Res. XXVIII. Respondeo: unicum. Ratio est, quia omnes actus, et motus sequentes uniuntur moraliter cum primo consensu efficaci in ordine ad externam ejusdem actus consummationem. Quod si actum internum Titius moraliter interrupisset et reasumpsisset, tunc tot essent numero peccata, quot interessent reasumptiones, vel formales, vel interpretativae. Ita communiter DD. agentes de peccatis.

Res. XXIX. Respondeo: non debere efformare judicium de juramento. Ratio est, quia praescindendo ab intentione talia proferendi, non invocatur Deus nec immediate, ut requiritur, ad rationem juramenti, ex ejus definitione; sensus enim illorum verborum est: hoc est verum, ut dictat mea conscientia, aut humana fidelitas, in quorum verborum expressione nullo sane modo Deus invocatur, unde non habetur juramentum in re. Potest tamen confessarius, et debet efformare judicium de perjurio peccaminoso ex conscientia erronea, si Petrus putans vere jurare, talia dixerit, cum apud Petrum idem sit, ac si vere jurasset. Ita Giribal. de juramento, et Leander, qui plures citat.

Res. XXX. Respondeo: posse. Ratio est, quia si non potest ducere Rosam, est, quia habuit veram copulam completam licet illicitam cum Catharina illius sorore, ex qua oritur impedimentum affinitatis dirimens matrimonium usque ad secundum gradum inter Titium et consanguineos Catharinae, intra quem gradum includitur Rosa, quae utpote soror Catharinae, est illi consanguinea in primo gradu At inter Titium et Catharinam per sponsalia inita cum Rosa post copulam habitam cum Catharina, nullum habetur impedimentum dirimens, et maxime non habetur impedimentum publicae honestatis, de quo solum apparere potest dubium; nam talia sponsalia cum Rosa post copulam habitam cum Catharina, illius sorore, sunt invalida, utpote contracta cum habente impedimentum affinitatis dirimens matrimonium; ex sponsalibus autem invalidis nullo modo nascitur impedimentum publicae honestatis, ut videre est apud *Pon. Reifen.* et alios de hoc impedimento agentes; unde Titius optime in casu ducere potest Catharinam.

Res. XXXI. Respondeo: regulariter loquendo non peccare. Ratio est, quia regulariter loquendo homo privatus ex praecepto charitatis solum obligatur ad exhibenda proximo signa communia, qualia sane non sunt salutatio, et allocutio; talia enim exercere inter aequales, sunt actus liberi, illa omittere inter inaequales sunt signa inurbanitatis, unde regulariter loquendo censendum est Cajum in casu contra praeceptum charitatis non delinquere. Dixi: „regulariter loquendo“, quia si ratione alicujus circumstantiae, puta, si cederet in scandalum, si pluribus occurentibus caeteros salutaret, et alias inimicum a salutatione excluderet, vel quid simile contingeret, tunc Cajus graviter peccaret, quia in talibus circumstantiis salutationis et allocutionis omissio esset manifestum odii interni signum. Ita *Felix a Potest.* Decal. praecept. num. 502 et sequ.

Res. XXXII. Respondeo: male sentire, ita cum *D. Th. Navar., Suar.,* contra non paucos. Ratio est, quia tempus Paschale est ab Ecclesia determinatum non ad finiendam obligationem, ut contingit in praecepto audiendi Sacrum die festo, et recitandi Officium in diem, sed ad sollicitandam obligationem sumendi sacram Sinaxim, quod colligitur ex verbis praecepti Ecclesiae: *ad minus in Pascha,* unde tenetur Franciscus quamprimum moraliter Ecclesiae praecepto satisfacere Eucharistiam sumendo.

Res. XXXIII. Respondeo: Bertam lethaliter pecasse j u r a n d o, venialiter vero n o n r e c i t a n d o, ita *Sporer et la Croix.* Ratio primae partis, quia in juramento assertorio, quale est in casu, defectus veritatis importat semper peccatum lethale, cum idem sit invocare Deum in testem falsi in re sive magni sive parvi momenti; veritas enim et falsitas consistunt indivisibili, nec datur magis aut minus verum, aut falsum; at in casu deficit veritas, et quidem cum advertentia, et animo jurandi, ut patet ex terminis casus: ergo Berta jurando se recitasse Angelicas salutationes, cum illas sciverit non recitasse, lethaliter peccavit. Ratio secundae partis est, quia in juramento promissorio, quale est velle recitare Salutationes Angelicas, quod veritatem de futuro non invocatur Deus in testem veritatis, vel falsitatis, sed solum quasi in sponsorem obligationis ponendi rem cum juramento promissam, obligatio autem rei promissae est modo major, modo minor ad rationem materiae majoris vel minoris momenti: at in casu materia, seu res promissa est levis momenti, nemo enim prudens tres Angelicas salutationes tamquam quid leve non reputavit, ergo illas Salutationes non recitando, venialiter tantum Berta peccavit.

Res. XXXIV. Respondeo: excusari, ita cum *Diana. Leand. Girib.* de praecept. Decal. Ratio est, quia talis foemina inter lactantes vere locum habet, quae cum pleniori indigeant cibo ad nutriendum tum se ipsas, tum parvulos, a jejunio excusantur, unde non est, cur communi lactantium privilegio privetur per hoc, quod sit robusta, et habeat sufficientem cibum pro unica refectione, et absque incommodo possit jejunium servare; sicuti qui in serotina collatiuncula uncia saturatur, non privatur privilegio comedendi sex, vel septem circiter uncias, ut omnes fatentur apud Giribald. de jejunio dub. 8. num. 66. Consequenter dicendum est a jejunio excusari.

Res. XXXV. Respondeo: negative, ita *Azor. Sanch.* et *Sporer,* in primum Decal. praecep. Ratio est, quia objectum talis actus non est malum; optat enim Titius mortem matri, quae illi melior est, quam vita tot peccatis plena. Neque hic locum habet 14. propositio, damnata ab Innoc. XI., quia ex morte matris nullum, ex terminis casus, temporale commodum filius sperat, in quo sensu damnata est citata propositio, cum vita patris praeterenda sit cuicumque commodo temporali proprio juxta rectum charitatis ordinem; bene vero filius solum commodum spirituale matris ex ipsius morte sperat, et quidem solum ex suppositione, quod sit a Deo in utilitatem matris mors disposita, quare stando terminis casus, Titius non peccat.

W sprawie Wychodztwa do Ameryki.

Powtarzamy poniżéj dwa łaskawie nam zakomunikowane listy chłopa polskiego, który zaraz po Nowym Roku udał się do Ameryki, pisane do żony. Wieśniak ten był tu bardzo pracowitym i porządnym, nie mógł jednakże nigdzie zagrzać miejsca, gdyż mu płaca wydawała się wszędzie za niską i dla tego wyprowadził się do Ameryki. Listy te, pisane z całą otwartością i bogobojnością, ludowi polskiemu

właściwą, mogą posłużyć za dowód, jakie w Ameryce dla Polaków są nieznośne stósunki: że niejeden, który się swemu szałowi emigracyjnemu dał uwieść, dziś tego żałuje i chętnieby chciał wrócić do swoich, gdyby tylko miał o czém.

Lecz oto ich dosłowne brzmienie, po poprawieniu jedynie ortografii:

I List.

Iramborg, 22 kwietnia 1873.

Kochana Żono! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochana Żono, posłałem Ci już jeden list, ale nie wiem, czy Cię doszedł czy nie. W nim Ci opisuję, co robię i co zarobię sobie przy kolei, to jest po naszemu Aizbanie, dostanę 14 złotych po naszemu. Podróż miałem bardzo niedobrą, bo z tego, żem długo jechał. Jeść mieliśmy co, chorym nie byłem. Teraz Wam muszę pisać wszyscy koledzy o Kościele. Kościół jest, jak u was w Prusach, bo mszą świętą można tak rozumieć, jak w Prusach, ale kazania nie rozumiemy, bo angielskie powiadają; bo do spowiedzi nie możemy iść, bo po angielsku spowiadają i spowiadają też po niemiecku. Moja kochana Żono! Pieniędzy nie mogę Ci przysłać, bo tylko za pół miesiąca dostanę wypłatę, bo się wichtuję u Polaka i płacę 20 dolarów na miesiąc.

Teraz kończę moje pisanie. Pozdrawiam Was, kochany Gospodarzu i Gospodyni. Jeżeli mojéj żonie zabraknie żywności, to ją wspomóżcie. Teraz pozdrawiam Cię Najukochańsza Żono i dzieci i wszystkich krewnych i na Zielone Świątki, to Ci przyszlę 15 lub 20 talarów a o odpis też proszę. Piszcie mi, czyście zdrowi lub nie. Mój Adres jest tak: An den Wawrzyniec Kostrzewski in Iramborg Begien County Haten.

II List.

Iramborg, 25 maja 1873.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Moja kochana Żono! Pozdrawiam Cię wraz z dziećmi i bom bardzo ciekawy, czyście zdrowi. Moja kochana żono, bo mnie tu jest bardzo smutnie i tęskno, bo ja Ci już trzy listy pisałem a jeszcze żadnego odpisu nie mam. Moja kochana Żono! Teraz Ci posyłam, 22 maja, 20 talarów pieniędzy. Moja kochana Żono! Gospodaruj tam, jak możesz a o Ameryce wcale niemyśl, bo tu nie ma nic do szukania! jeno ja sobie trochę pieniędzy zarobię na drogę, to i ja zaraz powrócę nazad do Ciebie, bo tu dobrze jest dla poganina, ale dla chrześcianina tu żadnéj dobroci nie ma. Tak już latoś żyć muszę bez spowiedzi jak bydlak. Jest prawda, tu są katolickie kościoły, ale żaden ksiądz nie może słowa po polsku, tylko po angielsku i po niemiecku a po polsku żaden nie może. Moja kochana Żono! To tu u brzegu jest tak, jak Ci piszę a daléj w Ameryce, to kto tam był, tu téż do brzegu jedni nazad przyjechali, to też powiadają, że dycht tak jest, jak tu u brzegu. Moja kochana Żono! Tam w Ameryce jeno ciężka praca a żarcie to jest takie, że jeno ludzie samym chlebem z kawą i mięsem żyją: mięso jedzą w piątek niepiątek, sobota niesobota. Taki, co już dwa lata w Ameryce, to mówi, że tu już za wodą to Boga nie ma, to żaden grzech, Niech jeno jeszcze z rok ze dwa, to będzie gorzéj jak w Prusach bo codzień tyle ludzi wglądywa, że aż strach. Jedni téż idą już i nazad, ale to jeszcze bardzo mało, bo to niekażdy równego sumienia; taki co tam ma, kto chce swoję wiarę zachować, to sobie zgromadzi trochę grosza i umyka nazad, a kto w Boga nie wierzy, jeno w dobre żarcie i picie, to siedzi i mówi, że w Ameryce dziesięć razy lepiéj jak w Prusach. Moja kochana Żono! Tak przed pięciu laty, to tu było trochę lepiéj, bo był większy zarobek, ale teraz to już najwięcéj, kiedy się zarobi dwa talary na dzień, bo jest wiele narodu. Moja kochana Żono! Proszę Cię teraz, żebyś mi doniosła, gdzie Ty mieszkasz, w któréj chałupie i u kogo, bo ja Ci, posyłając tę kilka talarów, wcale nie mam żadnego uspokojenia, żeby Cię tam nie okradli, ale jak Ty te pieniądze dostaniesz, to mi jak najprędzéj zaraz odpisz, bo ja nie mam żadnego uspokojenia, nim nie dostanę wiadomości, żeś Ty pieniądze odebrała. Moja kochana Żono! Proszę Cię, żebyś mi też pisała, czyś wysadziła wiele pantówek. Moja kochana Żono! Teraz nie mam Ci więcéj nowego do pisania, tylko pozdrawiam Ciebie i dzieci, pozdrawiam gospodarza i gospodynią i wszystkich przyjacieli. Teraz zostań z Bogiem, moja kochana żono i Wy moje kochane dzieci. Proszę o odpis.

Wawrzyn Kostrzewski.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (*Kur. poz.*)

KORESPONDENCYE.

Gniezno dnia 15 lipca 1873.

W naszym grodzie Lechowym zaszły w dniach ostatnich na polu życia kościelnego tak pocieszające wypadki, że niepodobna pominąć ich milczeniem i niepodzielić się z czytelnikami *Tygodnika Katolickiego*.

Po przebyciu kursu praktycznego w Gnieźnie znaczna liczna dyakonów przyjmowała święcenia kapłańskie, przygotowawszy się uprzednio do tego ważnego aktu kilkudniowemi ćwiczeniami pobożnemi. Sam Najprzew. ks. Prymas zjechał osobiście do Gniezna, by włożyć na przyszłych bojowników Chrystusowych namaszczenie kapłańskie. Najprzew. ks. Arcypasterz przybył już w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 6 nad wieczorem do Gniezna, poczem udał się do pałacu swego Arcybiskupiego. Niedługo potem wysoki dostojnik zwiedził klasztor PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, następnie katedrę, gdzie oglądał energicznie przeprowadzoną restauracyą tak ołtarza wielkiego, całego wnętrza kościoła i organ, tudzież części zewnętrznych naprawy nieodbicie potrzebujących. Łaskawość Arcypasterska tak dalece się posunęła, iż ks. Arcypasterz zaszedłszy do kolegiat miejscowych mansyonarzy i wikaryuszów, między innemi odwiedził sędziwą babkę ks. Stefańskiego, co do łez ją poruszyło.

Dnia następnego w uroczystość św. Jana z Dukli o godzinie w siódméj i pół Najprzw. Arcypasterz w towarzystwie ks. kapelana Meszczyńskiego przybył do kaplicy Seminaryjskiéj. We drzwiach na rościeź otwartych i pięknemi dębowemi girlandami przyozdobionych przyjmował Arcypasterza regens Seminaryum JWks. suffragan Cybichowski wraz z profesorami zakładu, alumni zaś przybrani w alby i stuły dyakonów tworzyli szpaler przez całą nieomal kaplicę. Niezwykła uroczystość święcenia tak znacznéj liczby kapłanów zwabiła do kaplicy na ten dzień otworzonéj wielką osób świeckich liczbę, złożoną przeważnie z krewnych, znajomych neopresbyterów. Kaplica staraniem Sióstr Miłosierdzia obficie w zieleń umajona, ołtarze wytwornemi zastawione bukietami, drzewa oleandrowe niezwykłéj wysokości okalające wielki ołtarz, wszystko to przyczyniało się do uświetnienia téj już z siebie pięknéj uroczystości. Niebawem rozpoczęła się msza św., wśród któréj Najprzew. Arcypasterz udzielał święcenia. Winnica Chrystusowa na dniu tém zyskała 28 pracowników, których nazwiska wymieniamy: 1. Rybicki Bronisław. 2. Sołtysiński Ludwik. 3. Degler Ferdynand. 4. Drews Ed. 5. Enn Wł. 6. Hertmańowski Bron. 7. Nawrocki Wal. 8. Sobecki Wł. 9. Gajowiecki Wład. 10. Grześkiewicz Jul. 11. Günther Wojciech. 12. Hellweger Jul. 13. Jarosz Bol. 14 Kinowski Ant. 15. Kulaszewski Stan. 16. Lewicki Jakób. 17. Motylewski Ant. 18. Poradzewski Wł. 29. Raczkowski Alex. 20. Ruszkiewicz Tom. 21. Steffen Józef. 22. Szajkowski Wawrz. 23. Andersz Woj. 24. Loga Piotr. 25. Warmiński Ignacy. 26. Goebel Romuald. 27. Powałowski Antoni. 28. Wiśniewski Michał.

Jeden z alumnów Jan Burkert, nie mając lat kanonicznych, bo liczy 22 ukończone, święcenia późniéj dopiero odbierze.

Po odbytym obrzędzie Najprzew. Arcypasterz, podejmowany u JWksiędza Biskupa, pozostał tak długo aż nie zbliżył się czas, w którym pociąg poobiedni do Poznania odjeżdża. Na dworcu kolei oczekiwało jeszcze kilku duchownych i kanoników, by Najprzewielebniejszego Arcypasterza pożegnać. Jak miłą było dla samych młodych lewitów odbierać, obok święceń kapłańskich, z ust Arcypasterskich rady i przestrogi — oni sami głośno wypowiadają. Kapłan w tych czasach na walkę wskazany, walkę spokojną, chrześciańską, którą uwieńcza zwycięztwo.

Do pociech niezwykłych dnia tego przyłączyła się także i druga, dodająca otuchy młodym lewitom. Zaraz po wyświęceniu odebrali od pewnéj osoby, zadanie kapłana wybornie znającéj, wiersz następujący, który miłą będzie dla nich pamiątką:

Pamiątka święceń kapłańskich
w Gnieźnie r. 1873.

Już wypełnione dzieło miłości,
Któremu się dziwią Aniołów chóry;
Już w serca Wasze pełne światłości
Moc Najwyższego zstąpiła z góry.
Błogosławieni słudzy Ołtarza —
Z pośród tysiąców Pańscy wybrani,
Jakimże skarbem Bóg Was obdarza?
— Wy na Kalwaryę dzisiaj wezwani....
Bo górę miry, wzgórze wonności
Tam przy Ołtarzu Pańskim znajdziecie,
Gdy w skrusze ducha, w serca czystości
Boską ofiarę składać będziecie.
A z góry świętéj do swéj winnicy,
Pańscy kapłani Chrystus Was wzywa,
Abyście Jego współpracownicy
Tłoczyli prasę, zbierali żniwa.
A z téj winnicy na walkę Bożą
Za wodzem Boskim, wszyscy pójdziecie..
O! niech się serca Wasze nie trwożą,
Zwycięztwo przy nim Wy odniesiecie.
W tę drogę idźcie, mężni, weseli
Z Jezusem, z Maryą, z Józefem Świętym,
A Duch miłości niech Was ożywi
Zapałem z Serca Bożego wziętym....

Kto autorem wiersza, nie pytajcie, gdyż wymienić mi się nie godzi, nie chcąc obrazić skromności tejże osoby.

Bardzo wielu z neoprezbyterów jeszcze dnia tego podążało w rodzinne strony; reszta dnia następnego wyjechała. Mszę św. prymicyalną odprawił w Gnieźnie w katedralnym kościele w kaplicy P. Jezusa ks. Grześkiewicz, któremu archiprezbyterował Ks. Noga, kapelan P. P. Franciszkanek. We wtorek śpiewał pierwszą mszą św. ks. Enn, rodem z Gniezna, w kościele Franciszkańskim o godzinie 8 w asystencyi ks. Ziołkowskiego; po mszy św. celebrans udzielał błogosławieństwa licznie zgromadzonym wiernym.

O godzinie 10 w klasztorku PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu napełniła się pobożnymi nie tylko kaplica, ale i sień do niéj wiodąca z powodu prymicyalnéj mszy św. ks. Motylewskiego, który umiłowawszy sobie skromne to zacisze, tamże mszą św. pierwszą odprawić postanowił. Po odśpiewaniu *Veni Creator* przez duchownych rozpoczęła się msza św. śpiewana, podczas któréj zakonnice pięknie śpiewały. Archiprezbyterem znów był ks. Noga. Po ewangelii ks. subregens Andrzejewicz w rzewnych przemówił wyrazach do Zgromadzonych i do neoprezbytera, wykazując ważność kapłańskiego urzędowania od kolebki do grobu, tudzież niebezpieczeństwa mianowicie w tych czasach z tym zawodem św. się łączące. Po mszy św. błogosławił z osobno młody lewita obecnych kapłanów, krewnych, zakonnice i licznie zgromadzonych wiernych.

P. S. W téj chwili dochodzi mnie smutna nader wiadomość, że tyle zasłużony ks. officyał Dorszewski nagle paraliżem tknięty został na całą lewą połowę ciała. Wczoraj sądownie zrobił testament; lekarze wszakże zapewniają, że niebezpieczeństwa nie ma widocznego. *Orate fratres pro eo.*

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Dnia 9 b. m. odbyła się w zakładzie księży demerytów w *Osiecznie* rewizya rządowa. Czynności téj dopełnili radzca rejencyjny Raffel i landrat powiatowy. Zastępca przełożonego, ks. Antoni Brzeziński, Filipin, odmówił objaśnień co do wewnętrznego urządzenia, oświadczając, że nie ma na to upoważnienia arcybiskupiego. Również odmówił przedłożenia statutów, akt, ksiąg urzędowych, i zaprotestował naprzeciw wzięciu do protokułu księży demerytów, nie czynił jednak trudności co do pokazania domu. Wszystko to zabrało rano i popołudniu 5 godzin czasu.

Zdaje się, że ci panowie mniemali, iż zastaną coś na kształt więzienia, i że byli zdziwieni łagodnością, jaka w urządzeniach panuje.

— National Ztg. podaje dosłownie pismo naczelnego prezesa prowincyi westfalskiéj, którem zawiadamia profesorów przy seminaryum w Paderborn o powstrzymaniu pensyi; brzmi one:

Zawiadamia się niniejszém Waszę Wielebność, że pan minister wyznań rozporządził na mocy § 13 prawa o przysposobieniu i mianowaniu duchownych z dnia 11 maja r. b. powstrzymanie wypłat dla Seminarium Theodorianum z padernbornskiego funduszu naukowego i z funduszu Jana Büren i że odnośne kasy otrzymały odpowiednie wskazówki.

podp.
Naczelny prezes Westfalii.

— Katolicki Volksfreund donosi z zadziwieniem o podjętéj przez królewsko bawarkiego asesora ministeryalnego, p. Erharda, wizytacyi biskupich seminaryów w Passau i to pod niebytność biskupa passawskiego. „Czyżby chciano,“ zapytuje rzeczony dziennik, „i pod tym względem naśladować Prusy, albo czy też pragną kanclerza niemieckiego i radę związkową przekonać, że to, co w Prusiech umożebniły dopiero falkowskie prawa, w Bawaryi i bez nich da się przeprowadzić?“

— Katolicki protestantyzm. W uroczystość świętego Piotra i Pawła uroczo położona świątynia w świętéj Lipce (Prusy Książęce czyli wschodnie) zapełniła się znów pielgrzymami nietylko z wszystkich okolic prowincyi, lecz i z pod zaboru rosyjskiego. Tych ostatnich było jednak tą razą tylko około 700; naczelnicy powiatów bowiem nie chcieli wydawać paszportów, a tak pielgrzymi często z narażeniem życia przekradali się przez kordon. Zebrało się też znowu bardzo wielu protestanckich Mazurów, którzy tradycyjném nabożeństwem swém do Matki Boskiéj Świętolipskiéj dowodzą, jak mało zakorzenił się w ich sercach narzucony im protestantyzm, chociaż szczycą się, że są „prawdziwymi katolickimi luteraninami.“ Wieczorem w wigilią uroczystości rozłożyli się obozem w pobliżu kościoła przed kolumnadą i śpiewali dawne pieśni polskie, pochodzące z czasów, gdy im nie była jeszcze wydarta wiara ojców; pieśni troskliwie, przez wydawców powyrzucane dziś z ich śpiewnika protestanckiego, pieśni, które w pamięci tylko zachowały się tradycyą z pokolenia na pokolenie; pieśni tak rzewne, piękne i melodyjne, jakiemi na całym świecie są tylko pieśni polskie. Gdy zmrok zapadł, pozapalali liczne świeczki i śpiewali daléj. A o godzinie 2 rano w samę uroczystość już zadźwięczyły znowu te same z ust „protestanckich“ katolickie pieśni polskie. O godzinie 4 zaś rano obchodzili podczas pierwszéj mszy świętéi, która nosi też nazwę „luterskiéj,“ naokoło wielkiego ołtarza z ofiarą. Czyż to nie rozczalający obraz? Czyż to nie zjawisko, nastręczające przedmiot do głębokiego zastanowienia się? — Wielką dla nabożeństwa przeszkodę stanowią zaprowadzone w zeszłém stuleciu ze strony świeckiéj targi, odbywające się właśnie w uroczystość i licznych sprowadzające tu pielgrzymów. Duchowieństwo świętolipskie procesowało się nawet o zniesienie tych targów, ale na próżno. Rząd i dominium pewne pobierają od kramarzy opłaty za miejsca, lubo grunt należy do kościoła. (*Gaz. Tor.*)

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.